

Program dla elity

Hodowla sztucznych perel?

Wanda Obniska

Z II Międzynarodowego Konkursu im. Chopina dla Młodych Pianistów powróciły: zdobywczyni piątej nagrody, 16-letnia Kasia Borek i pedagog młodej laureatki, prof. Katarzyna Popowa-Zydroń. Konkurs odbył się w Moskwie. Uchodzi za liczący się sondaż przed konkursem warszawskim. O wrażeniach opowiada prof. Popowa-Zydroń.

● To impreza organizowana z rozmachem, wręcz onieśmielająca. Odbywała się w sławnym konserwatorium, w salach, po których snują się cienie Czajkowskiego, Rachmaninowa, Skriabina, w których grywa Światosław Richter, występują najświetniejsze orkiestry. Strach po tych deskach chodzić. Jurorzy, prócz Rosjan, przyjechali z Włoch, Francji, Izraela, Chin, Japonii, Korei, Niemiec. Polskę reprezentowała Barbara Hesse-Bukowska. Uczestnicy w wieku od 12 do 16 lat przyjechali z 12 państw i 4 kontynentów. Nie zdarzały się wykonawcze nieporozumienia; królowały największe polonezy, najtrudniejsze etiudy, nie słyszało się błędów. Pedagogika poczyniła zawrotne postępy. A nauczyciel szczególnie ważną rolę odgrywa podczas kształcenia dziecka. Występował 12-letni Koreańczyk. Nogami nie sięgał podłogi, do naciskania pedałów musiał się zsuwać; natomiast koncert i etiudy grał w tempie godnym Horowitza. Przyznam, wydaje się trochę groteskowe to fabrykowanie cudownych dzieci, jak hodowla sztucznych perel. Coś się tu dewaluuje, zamienia w widowisko dla tłumu.

- Jak ocenia pani grę swojej wychowanki?

- W grze Kasi znać chopińską urokliwość, rys po-

ezi i oryginalności; to co wirtuozowskie gra lekko, porozumiewam się z nią niemal telepatycznie. W drugim etapie zagrała wręcz zjawiskowo. Gratulacjom nie było końca. W trzecim onieśmieliła ją atmosfera, ogromna sala, pierwszy w życiu występ z orkiestrą, otoczka czegoś wielkiego.

- A jak grali Azjaci?

- Są ekspansywni, niewiarogodnie pracowici, przewyższają Europejczyków jeśli chodzi o zręczność manualną. Sprowadzają z Europy pedagogów, a wszystko co nowe przyswajają sobie niezwykle szybko.

- Jaka jest moskiewska publiczność? Na ogół muzycy się nią zachwycają...

- Bo ta wrażliwa publiczność, kocha muzykę, ocenia sprawiedliwie, bez względu na narodowość artysty; no i tam się nie zdarza, żeby mierne wykonanie doczekało się długich i gorących oklasków. Oni się znają, nie dają się nabierać. Moskwa wydaje mi się miastem, w którym jest wszystko, patos i mafia, pogoń za kopiejką i dystans wobec codziennego materializmu; wielkość i nędza, jak chociażby w tym sławnym konserwatorium, w którym wspaniałe secesyjne lustra budzą podziw, a w powietrzu, najdosłowniej, unosi się kloaczny zapaszek.

- Jest pani nie tylko koncertującą pianistką, lecz także profesorem akademii muzycznych w Gdańsku i Bydgoszczy. Z powodzeniem wychowuje pani młodych artystów. Jak pani widzi ich przyszłość?

- Tak się składa, że właśnie w tym roku przygotowuję kilku studentów do konkursów w Holandii, we Francji, do międzynarodowego konkursu w Łodzi, do konkursu im. Franciszka Liszta we Wrocławiu.

Są utalentowani - i co z tego? Kończą studia i nikt ich nie chce słuchać; nie bardzo jest też na czym grać w gdańskich salach koncertowych. Stąd nasze Stowarzyszenie Miłośników Muzyki, powołane z myślą o koncer-

- Każdy rynek pracy broni się.

- Właśnie. Gdańsk może być miastem prawdziwie europejskim, wabiącym położeniem, historią, zabawkami, ale prócz rozrywki dla tłumów musi też



Fot. Joanna Jendrych

Katarzyna Borek i prof. Katarzyna Popowa-Zydroń.

tach solowych, kameralnych i pieśniarskich, ale na najwyższym poziomie. Dlaczego najzdolniejsi mają wyjeżdżać? Polak w Niemczech czy Chinach nie ma wesołego życia, jest tylko tolerowany.

mieć do zaoferowania program dla elity. Nad tym będzie pracowało nasze towarzystwo.

- Gratuluje sukcesu Kasi Borek i pani. Dziękuję za rozmowę.